

Adam Majewski

Bezrobocie : kosztowny bilet do gospodarki wiedzy

Przegląd Naukowo-Metodyczny. Edukacja dla Bezpieczeństwa nr 1, 82-84

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Adam MAJEWSKI
Uniwersytet Gdański

BEZROBOCIE – KOSZTOWNY BILET DO GOSPODARKI WIEDZY

Bezrobocie stanowi problem – ekonomiczny. Wskazuje on przede wszystkim na marnotrawstwo zasobu, jakim jest praca. Świadczyć może także o nierównym dostępie do wykonywanych zawodów i niewłaściwej selekcji siły roboczej. Gospodarka każdego kraju, borykającego się z problemem trwałego bezrobocia wśród mieszkańców, utrzymuje swój stan poniżej możliwości produkcyjnych, a zatem nie jest wydajna. (Syndrom braku wydajności charakteryzuje większość gospodarek światowych – wyjątek „od reguły” stanowią państwa totalitarne, gdzie dylemat bezrobocia rozwiązywany jest na drodze urzędowych nakazów pracy oraz powszechnego etatyzmu).

Istotą problemu trwałego bezrobocia zarówno w Polsce, jak i na świecie jest rodzaj zależności między rynkiem pracy a mechanizmami selekcji siły roboczej. Zjawisko to dotyka szczególnie mocno tych ludzi, którzy nie mogą wejść na rynek pracy z powodu nie posiadania odpowiednich kwalifikacji, bądź tych ludzi, którzy je utracili wskutek długotrwałego braku aktywności zawodowej, wymuszonej zwykle przez wpływ niekorzystnej koniunktury gospodarczej. Bezrobocie nie dotyka wyłącznie ludzi o niskiej efektywności – w sensie ekonomicznym, korzystających niejednokrotnie z różnych form wsparcia systemu socjalnego państwa, lecz także ludzi o niewykorzystanym lub nierozpoznanym potencjale.

Problem bezrobocia pogłębia brak odpowiedniej skali, która pozwalałaby zmierzyć jego zakres. Średnia stopa bezrobocia, jako jeden ze wskaźników makroekonomicznych, nie dostarcza szczegółowych informacji na temat rozmieszczenia rzeczywistych ognisk bezrobocia w skali kraju, regionu czy jednostki osadniczej. Nie ulega też wątpliwości, że niewydolny mechanizm selekcji siły roboczej skazuje mieszkańców mało atrakcyjnych pod względem inwestycyjnym obszarów na trwały brak pracy i związane z nim problemy.

Spółeczny wymiar bezrobocia, wyrażany poprzez zakres tak zwanego wykluczenia społecznego, przeradza się niejednokrotnie w zagadnienie polityczne. Osoby wykluczone ulegają ideologizacji i indoktrynacji, a ta prowadzi do niebezpiecznej radykalizacji nastrojów, zarazem prowadzącej do dalszego wyobcowania i jeszcze większego pogłębienia frustracji (przykładem niech będzie sytuacja pracowników przemysłu ciężkiego i stocznioowego, a także górników). Okazyjne zainteresowanie liderów opinii publicznej i polityków bezrobociem strukturalnym oraz brak zakrojonych na szeroką skalę inicjatyw lokalnych cementuje status osób wykluczonych, sytuując je na marginesie jakiegokolwiek życia zawodowego czy też na skraju minimalnej konsumpcji dóbr.

Tradycyjny model bezrobocia obejmuje niezatrudnione osoby w wieku produkcyjnym, ponadto osoby, które nie prowadzą działalności gospodarczej lub nie posiadają gospodarstwa rolnego, jak i osoby bez prawa do świadczeń socjalnych – renty bądź emerytury. Wadą takiego ujęcia jest pewnego rodzaju przekłamanie, wynikające ze znacznego zaniżenia rzeczywistej liczby bezrobotnych (część osób unika urzędowej rejestracji lub aktywnie poszukuje pracy), a także jednoczesnego znacznego zawyżenia rzeczywistej liczby bezrobotnych (ze względu na okazyjne

lub trwale zasilanie szarej strefy przez osoby o statusie bezrobotnych, emigrację zarobkową czy wykonywanie przez część niepracujących nieodpłatnych, regularnych i całodziennych prac w gospodarstwie domowym). Zatem w tradycyjny model bezrobocia wpisany jest swoisty paradoks, a nawet specyficzna niemożność zastosowania odpowiedniej skali do zbadania jego rozmiarów.

Wydaje się, że najwłaściwszym byłby model traktujący bezrobocie, jako jeden z zasobów uwolnionych z powodu na przykład dokonującego się w zastraszającym tempie postępu technologicznego („rezerwowa armia pracy” – Karol Marks). Z drugiej strony – ten sam zasób należałoby traktować jako stratę, pewnego rodzaju marnotrawstwo zarówno potencjału siły roboczej, jak i czynnika ludzkiego. Bezrobocie bowiem wpływa na okresowe lub trwale zawieszenie większości istotnych dla jednostki form społecznego współuczestnictwa i samorealizacji – za wyjątkiem tych, które mogą się zrodzić i rodzą pomiędzy grupami wykluczonych jednostek.

W takim razie postęp techniczny wydatnie obniża popyt na pracę, a co za tym idzie – wstrzymuje rozwój społeczny. Oszczędzanie pracy ludzi, poprzez wykorzystywanie w ich zastępstwie maszyn, co jest nieuniknione i korzystnie wpływa na jakość bądź efektywność produkcji, oznacza zarazem trwonienie, a nawet dewastację kapitału społecznego (podobną w swej skali do dewastacji środowiska naturalnego planety). Niszczenie kapitału społecznego odbywa się przede wszystkim w trakcie dokonywania dynamicznych zmian paradygmatów światowej gospodarki, jak i fundamentalnego przebudowywania struktur ekonomicznych – na przykład w czasie recesji.

Reorientacja gospodarki przemysłowej w gospodarkę opartą na wiedzy zaowocowała pojawieniem się szeregu nowych specjalizacji zawodowych, które przyczyniły się do znacznego wzrostu zatrudnienia wśród osób młodych, posiadających wykształcenie wyższe i gotowych do podejmowania innego rodzaju wyzwań. Taki stan rzeczy – wydawać by się mogło, że korzystny w wymiarze struktury zatrudnienia – wiąże się z wygenerowaniem w naszym kraju olbrzymiej próżni zawodowej. Znalazły się w niej – osoby bez wykształcenia i bez możliwości jego zdobycia; osoby, które nie potrafią przystosować się do współczesnej dynamiki rynku pracy (to pokłosie etatyzmu w czasach PRL); również osoby, które reprezentują – mimo doskonałych umiejętności i kwalifikacji – zawody przynależące do branż schyłkowych (profesje związane z przemysłem stoczniowym do takich należą).

Bezrobocie w obliczu dokonywania się gruntownego przekształcenia paradygmatu gospodarki produkcyjnej w gospodarkę opartą na wiedzy staje się w chwili obecnej problemem prawdopodobnie nie do rozwiązania. Nie można odpowiedzialnie rozważać na temat problemu bezrobocia, wykorzystując ujęcie neoklasyczne w ekonomii – bezrobocie w Polsce bez wątpienia nie jest dobrowolne i nie wynika z nadwyżki globalnej podaży pracy, wpływającej na obniżenie płac do poziomu nieakceptowanego. Z kolei ujęcie keynesowskie nic nie zmienia, ponieważ wiąże się z wikłaniem w postawę roszczeniową – żądaniem zwiększenia wydatków rządowych, czyli zarazem podatków, a co za tym idzie – marnotrawstwem części pozyskanych środków i nieefektywną ich dystrybucją. Natomiast ujęcie monetarystyczne – manipulowanie stopami procentowymi oraz podażą pieniądza – nie skutkuje pewnym, dającym się łatwo przewidzieć efektem, a zatem również nie stanowi klucza do rozwiązania problemu bezrobocia.

Rozwiązywaniu dylematów związanych z bezrobociem nie sprzyja krytyka form pomocy osobom pozbawionym źródeł dochodów. W powszechnym dyskursie na temat bezrobocia podważana jest zasadność przeznaczania środków na zasiłki, które pomagają osobom bezrobotnym w codziennym życiu, a widzi się zasadność w kierowaniu funduszy na rozbudowę form doszkalania i rozwoju umiejętności zawodowych. Taki pogląd jest zgodny z hipotezą gospodarki opartej na wiedzy, a zarazem wyraża intencjonalny charakter niektórych z jej postulatów. Choć zapewne tego rodzaju formy pomocy stanowią istotny i póki co jedyny czynnik, restaurujący utracony kapitał społeczny i przyczyniający się do ponownego społecznienia jednostek wykluczonych z powodu długotrwałego braku pracy.

Trudny do rozstrzygnięcia pozostaje właściwy sposób udzielania pomocy osobom bez pracy, skoro tradycyjny model bezrobocia nie obejmuje całego zróżnicowania zjawiska oraz wszystkich jego aspektów – ekonomicznych i społecznych.